

HODOWLA
KRÓLIKÓW

RAS POPRAWNYCH,

JAKO

ZANIEDBANE ŹRÓDŁO NASZEGO DOBROBYTU.

NAPISAŁ

W. L. CEGIEL.

B. ELUJA

Nr 272

Rokice-Stare

Inowrocław

Nakładem Księgarni Siołana Kwasta

INOWROCŁAW.

Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni „Dzien. Kujawskiego.”

1895.



6093

nr 697
/

02172



Skarżymy się powszechnie na złe czasy, wielkie podatki i t. p., lecz nie staramy się dostatecznie, ażeby złemu zaradzić. Nie ma u nas coprawda rozkoszy, zwłaszcza pomiędzy ludem roboczym, lecz są jeszcze źródła i sposoby, ażeby ulżyć biedzie i przyczynić się do podniesienia dobrobytu. Jednem z takich źródeł jest hodowla królików. U nas jest korzystna ta gałąź przemysłu zupełnie prawie zaniechana, lecz w innych krajach, jak n. p. w Francyi i Belgii, stoi ona na bardzo wysokim stopniu i milionom ludzi daje nie tylko korzystne utrzymanie, ale podnosi zarazem krajowy przemysł i poprawia materyalny byt tamtejszej ludności.

Dosyć wspomnieć tu tylko o tem, iż w mieście Gent w Belgii jest fabryka wyprawy i farbowania skórek króliczych, zatrudniająca dziennie przez cały rok do 2000 robotników. W krajach wzmiankowanych zje sobie też każdy, chociażby i najuboższy człowiek, codzień kawałek smacznego i bardzo pożywnego mięsa, gdyż ono nie jest tam o wiele co droższem, jak u nas chleb. Ko-

rzyści te umieli ocenić i inni i dla tego od kilkunastu już lat starają się, szczególnie w prowincjach zachodnich i południowych, jak w Nadrenii, Westfalii, Saksonii, a nawet i w Brandenburgii i Ślązku, by pozaprowadzać wzorowe króliczarnie i w ten sposób dostarczać ludziom biedniejszym taniego, a pożywnego mięsa.

Nasza tylko prowincya Poznańska pozostała znów za innemi. Wszakżeż do poprawy nigdy jeszcze czas nie przeszedł, są więc widoki, że i w naszym Księstwie wezmą się ludzie do hodowli królików poprawnych, a wkrótce z własnego doświadczenia poznają, jak bogatym źródłem naszego dobrobytu mogą się z czasem stać umiejętnie prowadzone króliczarnie. Pierwszy krok ku temu uczyniono już w stolicy kujawskiej, Inowrocławiu, gdzie założono w listopadzie 1894 roku pierwsze Polskie Towarzystwo hodowli królików. Może i niniejsza praca przyczyni się choć cokolwieczek do rozpowszechnienia racjonalnego chowu królików, a tem samem i do podniesienia naszego dobrobytu, coby było największą zapłatą dla

Autora.

Inowrocław, w listopadzie 1894.

Część pierwsza, teoretyczna.

ROZDZIAŁ I.

O królikach w ogólności.

Króliki należą do zwierząt, które się gryzami zowią (rasores albo glires). Nazwa ta pochodzi stąd, że mają w każdej szczęce po dwa wielkie, długie zęby, któremi bardzo dobrze gryźć mogą. Zęby te rosną im wciąż i dochodzą u starych zwierząt do nadzwyczajnej długości. Wszystkie zwierzęta, należące do tego gatunku są bojaźliwe, nadzwyczaj żywe i towarzyskie, dla tego też najchętniej żyją gromadnie, t. j. po kilkanaście razem. Młode ich przychodzą ślepo na świat i tak zostają aż przez 9 dni. Do rzędu tych zwierząt należą nie tylko króliki i zające, ale i inne jeszcze zwierzęta, n. p. bóbr, wiewiórka, jeż, skrzeczek, (cricetus) i jeszcze wiele innych.

ROZDZIAŁ II.

Pochodzenie i gatunki królików.

W krajach południowych, szczególnie nad morzem Śródziemnym, jak we Włoszech, Grecyi, Hiszpanii, a oprócz tego w Azji i Afryce, żyje po lasach i w górach mnóstwo małych szarych królików dziko. Są to pospolite króliki dzikie, jakie i u nas w niektórych okolicach, jak n. p. około Leszna i Wyrzyska się znachodzą. Kró-

liki te podobne są do zająca, tylko że mają krótsze uszy i są o wiele mniejsze, dochodzą bowiem zaledwie 3—4 funtów. Są one dla niektórych okolic prawdziwą klęską. Żyjąc bowiem w norach pod ziemią, podminują i podryją nieraz całe pola i często się zdarza, że całe łany zboża się zapadają.

Dzikie owe króliczki są prapraojcami wszystkich naszych królików swojskich, to znaczy, iż nasze króliki od nich pochodzą. Przez dobrą pielęgnacyą, obfitą i żyzną paszę, udało się człowiekowi wypielęgnować rozmaite osobne gatunki, czyli rasy królików. Do najgłówniejszych z nich należą:

1. rasa afrykańska (Lapin bélier),
2. rasa amerykańska (Race américaine),
3. rasa chińska (Lapin chinois),
4. rasa belgijska (Lapin belgeque),
5. rasa angorska (Lapin angora),
6. rasa ruska (Lapin fourrue),
7. rasa pospolita (Lepus cuniculus),
8. Leporydy (Lepus Darwini).

Oprócz wymienionych ras głównych, są jeszcze i inne gatunki, pochodzące z krzyżowania z sobą ras rozmaitych, a te mają zwykle nazwiska pochodzące od miejscowości, gdzie je wychowano, lub też żadnego innego imienia nie noszą.

1. Rasa afrykańska.

W północnej Afryce leży kraj, należący do Francyi, zwany Algierem. W kraju tym jest klimat nadzwyczaj łagodny, dla tego rodzą się tam

i dojrzewają najżyźniejsze i najpiękniejsze warzywa, znane nieomal na całym świecie. W tym to kraju wychowali ludzie dobrą paszą i pielęgnacją zupełnie osobny gatunek królików. Mają one przedewszystkiem bardzo długie po obu stronach głowy zwieszane uszy (klapouchy), głowy krótkie, a grube i poobwieszane podgardlice, szczególnie u zwierząt starszych. Mają one ze łba podobieństwo do hiszpańskich baranów, dla tego je też zwykle baranami, po niemiecku „Widderkaninchen“ nazywają. Mięso ich jest wyśmienite, a oprócz tego wyrosnięte dochodzą po-
 każnej wagi, gdyż bywają 12—14 funt. (6—7 kil.) ciężkie. Maść ich jest zazwyczaj szara, a nawet i czarne egzemplarze zachodzą. Jedyłą ich wadą jest tylko to, że są bardzo delikatne i nie wytrzymałe, a przy tem i nie bardzo płodne. Z Algieru dostały się owe króliki do Francyi, gdzie je przez rozmaite krzyżowania więcej zahartowano. Tutaj podawano im rozmaite nazwiska, stósownie do prowincyi, resp. departamentu, w którym je hodowano. Tak więc znane nam są w Francyi króliki normandzkie, Rouenais-Lyoner i lotaryńskie. Oba te gatunki podobne są królikom afrykańskim, tylko, że nie dochodzą tej wagi, jak ich pradziady w Algierze, gdyż bywają powszechnie tylko do 12 funtów (6 kil.) ciężkie, lecz są za to bardzo płodne i o wiele wytrzymalsze. Obie te rasy rozpowszechniają się u nas coraz więcej.

2. Rasa amerykańska

pochodzi z Hiszpanii, gdzie ją po dziś dzień rasą andaluzyjską, lub też królikami-buldogami zowią.

Króliki amerykańskie podobne są bardzo królikom francuskim, mają bowiem tak samo zwieszone uszy i wielkie podgarlice, lecz są znacznie większe od tychże, dochodzą bowiem aż do 20 funt. (10 kil.) i są bardzo płodne. Są one o wiele wytrzymalsze na zmiany klimatu jak króliki francuskie, znoszą zimno i wilgoć, a zatem i w północnych prowincjach pruskich z korzyścią hodować je można. Nazwa amerykańska pochodzi stąd, że najpierw Amerykanie u siebie ją zaprowadzili i przez dobrą pielęgnacyą wydoskonali.

3. Rasa chińska,

także afrykańską zwaną, pochodzi z Chin. Obecnie znane są te króliki pod nazwą angielskich, (Lapin anglais) ponieważ właściwie Anglicy z Chin je przywieźli i przez rozmaite krzyżowania w kraju swym rozpowszechnili. Jest to bardzo dobry gatunek, dochodzą bowiem do 16 funtów (8 kil.), mięso ich nadzwyczajnie smaczne, a oprócz tego są bardzo płodni. Wymagają jednakże klimatu cieplejszego i są bardzo wybredne w paszy.

Na pierwszy rzut oka można je odróżnić od innych gatunków, mają bowiem bardzo małe łepki i słuchy stojące, jak zające.

4. Rasa belgijska

znana powszechnie olbrzymią, pochodzi z Belgii, z kraju, gdzie stosunkowo najwięcej królików hodują. Gatunek ten powstał przez krzyżowanie rozmaitych ras poprawnych. Od królików francuskich różnią się tem, że mają stojące uszy

i małe stosunkowo głowy, podobnie jak królik chiński, czyli angielski. Są one wytrzymałe i nie wybredne w pożywieniu, a dochodzą dobrze paszone aż do 18 funt. (9 kil.).

Ponieważ są nadzwyczaj spokojnego temperamentu, można je więc z korzyścią w pudlach, a nawet i beczkach hodować. Z wszystkich gatunków olbrzymich są one najłatwiejsze do wychowania. Maść ich zwykle jest szarą, lecz są także i żółte, siwe, lub srokate. W handlu znane one powszechnie pod nazwą królików flandryjskich, od belgijskiej prowincyi Flandryi, gdzie ich najwięcej hodują.

5. Rasa angorska

pochodzi z Azyi, a nazwę dostały od miasta Angory w Turcyi Azyatyckiej, skąd je Anglicy do Europy przywieźli. U nas nazywają je powszechnie jedwabnikami, gdyż mają bardzo długie (niekiedy aż do 10 cm.) włosy, tak cienkie i miękkie jak jedwab.

Z włosów tych wyrabiają najśliczniejsze szale, a z krótszych bardzo drogie kapelusze pilśniowe i t. p. rzeczy. Króliczki te bardzo ładnie wyglądają, szkoda tylko, że są bardzo delikatne i w naszej tutaj okolicy z korzyścią hodować ich nie można. Wymagają one równej temperatury i przynajmniej 12 stopni ciepła. Zwykle ich kolory są: biały, popielaty i brunatny. Dochodzą one do 8 funt. (4 kil.) i mięso ich jest bardzo smaczne.

Kto je chowa dla włosów, powinien na to zważać, by miał wszystkie równej maści, lub przynajmniej włosów różnobarwnych nie mieszał.

6. Rasa ruska

znana jest powszechnie w Rosyi. Są one przeważnie białe, lecz u starszych stają się uszy, nos i końce nóg zupełnie czarne. W Rosyi chowają je mniej dla mięsa, gdyż nie dochodzą takiej wagi, jak n. p. francuskie, lecz jedynie dla ślicznych skórek, które w najrozmaitszy sposób farbują, a nawet jako naśladowane gronostaje za wysoką cenę sprzedają. Do tego gatunku należą także tak zwane króliki srebrzyste, nazwane tak dla swej srebrzystej maści. Króliki srebrzyste (*Lapin argenté*) pochodzą właściwie z Siamu, gdzie je także jedynie dla drogich futerek hodują. Dochodzą one do 12 funtów (6 kil.) są wytrzymałe i bardzo płodne.

W naszym tutaj klimacie chowają się bardzo dobrze, tylko, iż kolor ich się zmienia i stają się popielate.

7. Rasa pospolita

znana jest każdemu, gdyż od niepamiętnych czasów chowają je wszędzie. Są to króliczki podobne swą wielkością do królików dzikich, gdyż dochodzą najwięcej 4—5 funtów ($2\frac{1}{2}$ kil.) i mięso ich nie jest tak smaczne, jak królików poprawnych. Po wsiach chowają je zwykle w owczarniach i oborach, dla tego też po niemiecku nazywają je Stallhase.

Króliki te są wytrzymałe i w paszy wcale nie wybredne, lecz pomimo to do racjonalnego chowu są niestósowne, gdyż są za małe.

8. Leporydy.

Jest to rasa zupełnie odrębna, wychowana przez krzyżowanie zajęcy z królikami. Przed kilkudziesięciu laty powstała czysta mania, by się dochować zupełnie nowego gatunku królików za pomocą krzyżowania (parzenia) zajęcy z królikami. Rzeczą tą zajmowały się nawet pierwsze ówczesne powagi naukowe, jak n. p. profesor Dr. Zuern w Lipsku, sławny angielski zoolog Owen i botanik Hochstetter w Tuebingen i wielu innych.

Cheąc się w ten sposób dochować leporydów, trzeba zaraz do zupełnie małych samiczek króliczych wsadzić również małego zajączka rodzaju innego i razem je chować. Na jednego zająca liczą się zwykle trzy królice. Nowy ten gatunek nie przyniósł wszakże żadnych korzyści, dla tego go też coraz to więcej zaprzestają. Zajączki takie dochodzą najwięcej do 8 funtów, (4 kil.), a przy tem są zawsze bardzo bojaźliwe, dla tego nie pasą się dobrze. Mięso ich jest takie samo, jak z każdego innego królika. Jedyną ich zaletą jest to, iż są bardzo wytrzymałe na zimno i wilgoć, czego zwykle króliki nie znoszą.

Przy końcu nie od rzeczy będzie wspomnieć jeszcze o dwóch gatunkach królików, jakie u nas mało jeszcze znają. Są to tak zwane króliki patagońskie, wychowane w południowej Ameryce i króliki anglo-sportowe, jakie niektórzy w Anglii dla sportu, czyli zabawy trzymają. — Pierwsze podobne są do zwykłych królików amerykańskich.

skich, tylko nie dochodzą tej wagi, gdyż są zazwyczaj 12—14 funt. (6—7 kil.) ciężkie i mają uszy napół tylko zwieszane, drugie zaś podobne są zwykłym królikom angielskim (*Lapin anglais*) i jedynie tylko maścią od nich się wyróżniają. Najrzadsze i jedynie prawdziwe uważają Anglicy takie, które mają czarne nogi i czarne uszy, a zresztą są zupełnie białe z czerwonymi oczami.

Część druga, praktyczna.

W dwojaki sposób można króliki chować, tj. na wolności, czyli w osobnych ogrodach, lub parkach, króliczarniami zwanych i w stajniach, resp. w klatkach i pudłach. Pierwszy sposób jest najłatwiejszym i najwięcej królikom się podoba, gdyż jest więcej swobodnym, lecz za to wcale nie racjonalnym i nie praktycznym. Króliki, pozostawione same sobie, mnożą się według własnego upodobania, przez co karłowacieją i coraz mniejszemi się stają. Króliczarnie takie istnieją w wielu miejscowościach pod Paryżem, w Belgii, a najwięcej w Anglii.

Hodują je tam w ten sposób więcej dla rozrywki, niż dla korzyści. Urządzają bowiem polowania z ułożonemi naumyślnie do tego łasieczkami.

Łaski takie wypędzają króliki z nor i podziemnych kryjówek, a myśliwi strzelają do nich. Ponieważ hodowanie takie, nie jest, jak to już wspominałem, racjonalnem, i żadnej korzyści nie przynosi, dla tego nie opisuję go szczegółowo.

Niektórzy trzymają znów króliki w stajniach gromadnie, t. j. samce i samice pospołu, lecz i takie hodowanie nie jest wzorowem, gdyż chociaż je tutaj więcej kontrolować można, wszakże zawsze rozmnażają się one według własnego upodobania i popędu i nigdy nie tylko prawdziwej rasy dochować się nie można, ale i najlepsze gatunki z czasem nikkzemnieją i się wypleniają. Kto więc chce z korzyścią króliki hodować, powinien koniecznie trzymać je w osobnych partyach (przegrodach) lub pudłach, czyli klatkach, o czem w następnym rozdziale obszerniej pomówię.

Hodowanie królików racjonalne.

Cheąc z królików mieć prawdziwą korzyść, trzeba króliczarnię tak urządzić, ażeby każdego królika, przedewszystkiem zaś zwierzęta rozplodowe, t. j. maciórki i samce, mieć w swej mocy i według potrzeby je wysadzać, lub dosadzać.

Z tego powodu powinna każda maciórka siedzieć w osobnym patyku (przegródce). Kto ma obszerną stajenkę, może w niej poodgradzać przegrody deskami i porobić rozmaite przedziały. Dla każdej samicy powinien być przedział 1 m. długi, a $1\frac{1}{4}$ m. szeroki. W przegrodzie takiej powinno się znajdować osobne pudelko (gniazdo) w którym samica złoży swe młode. Pudelko takie musi być 70 cm. długie, 50 cm. szerokie i 40 cm. wysokie. Dna pudelko to mieć nie potrzebuje, gdyż każda przegroda powinna mieć koniecznie podłogę, by króliki grzebać nie mogły, a więc można je bez wszystkiego otwartą stroną

na podłogę postawić. Z boku (najpraktyczniej w boku węższym, czyli szerokości) robi się otwór 35 cm. wysoki i 25 cm. szeroki. Wierzch, czyli daszek tego pudełka powinien być na zawiaskach, by każdego czasu go otworzyć i do młodych zobaczyć można. Praktycznem, a nawet i koniecznem jest także, ażeby daszek taki był ukośnym. Trzeba więc zrobić jeden bok przynajmniej 50 cm. wysoki, a drugi, jak już wspomniałem, tylko 40 cm., a w taki sposób powstanie pochyłość o 10 cm. Pochyłość ta dla tego jest potrzebną, ażeby stara samica na pudełko nie wskakiwała i na niem nie siedziała, gdyż chętnie ona wylega na wywyższeniu i zanieczyszcza wierzch pudełka, a często i do wnętrza gniazda uryna dostać się może. Kto nie ma obszernej stajni, może króliki chować w odpowiednich pudłach i stawiać jedno na drugim. Pudła takie winny być tak samo jak i przedziały (patyki) w stajni 1 m. długie, 1 m. szerokie i 70 cm. wysokie. Większe być nie potrzebują, a nawet i nie powinny. Można stawiać je dwa, lub trzy jedno na drugim, według upodobania i miejsca, jakie mamy. — Pudła takie powinny mieć podwójne dna i to tak urządzone, ażeby w środek pomiędzy nie wsunąć można cynkową szufladkę, w którą się uryna zbiera. Dno wierzchnie powinno być cokolwiek ukośne i opatrzone kilkunastu dziurkami, żeby uryna łatwo spływać mogła. Codziennie rano trzeba koniecznie te szufladki wyczyścić i dobrze wypłukać najlepiej wodą wapienną, lub słabą karbolową, gdyż czystość jest kardynalnym

warunkiem przy hodowli królików. W pudełka te wstawia się przy ścianie ukośnie drabeczkę, za którą się paszę zakłada i korytko, najlepiej cynkowe, lub gliniane do owsa, perek etc., które zarazem od czasu do czasu i do wody posłużyć może, jeżeli się króliki tylko suchą paszą żywi. Korytka takie dobrze przykryć drucianą kratką (siatką) i to z tak wielkimi okami, ażeby króliki pyszczki aż do dna włożyć, ale same całkiem w nie wniść nie mogły. Pudełka takie zbijać można z łat lub kłapek, lecz zważać na to trzeba, by drzewo nie było smolne, gdyż żywica szkodzi królikom.

Co się tyczy czystości, nadmieniam jeszcze, iż stajnie, w których się klatki z królikami znajdują, powinny mieć naprzeciwko drzwi okno, urządzone do otwierania, ażeby od czasu do czasu stajnie przewietrzać można.

Świeże, czyste powietrze, jak i w ogóle czystość w stajni i klatkach jest koniecznym warunkiem, inaczej zapadają króliki na najrozmaitsze choroby. W klatki daje się królikom jako podściółkę czystą słomę, którą co kilka dni zmieniać koniecznie trzeba. W pudełka służące do łęgu (gniazdka) wkłada się na kilka dni przed okoceniem suchego siana, pakul lub mchu, z czego samica gniazdo ułoży, wyścieliwszy je siercią, wyskubaną z siebie.

O wyborze zwierząt rozplodowych i o parzeniu.

Do chowu wybiera się najładniejsze, największe i tylko zupełnie zdrowe zwierzęta. Uważać

trzeba, żeby miały sierć zupełnie gładką i lśniącą. Zwierząt z najeżonym włosom wybierać nie należy, gdyż te zazwyczaj są słabe.

Samce powinny mieć grube głowy i krótkie pyski, samice zaś mają głowy mniejsze i pyski cienkie, a długie. Jeden samiec wystarczy na 8 do 10 samic. Dla odświeżenia krwi dobrze jest co rok samice zmieniać. Samice można zatrzymać do rozplodu najwyżej do 3 lat, gdyż na starość stają się coraz mniej płodnymi. Samiec powinien być zawsze starszym od samicy.

Do łączenia, czyli parzenia powinny być zwierzęta przynajmniej 9 miesięcy stare. Młodszych zwierząt brać się nie powinno, gdyż wtenczas potomstwo jest coraz mniejsze. Samiec powinien zawsze siedzieć osobno i tylko do parzenia wsadza się samicę do niego, a nigdy samca do samicy. Samicę zostawia się u samca najdłużej kilka godzin tylko.

Niektórzy radzą, ażeby samicę wsadzić do klatki samca na wieczór i pozostawić mu ją przez noc. Zdanie to potwierdzają doświadczeni hodowiciele. Co się tyczy czasu, kiedy się ma samicę po okoceniu znów do samca wsadzić, są zdania podzielone. W Francyi czynią to zwykle dopiero po 6 tygodniach, w Belgii już po 14 dniach, według zaś mego doświadczenia radziłbym dopiero po 4 tygodniach. W tym bowiem czasie już zaczynają młode samce żreć i bez matki obejść się mogą, tak, że po kilku dniach zupełnie odsadzić je można.

Kto ma stajnie ciepłe, może pozwolić, by przez cały rok króliki się lęgly, lepiej jednakże czyni ten, który przynajmniej przez kwartał i to od października, aż do stycznia zachowuje pauzę i pozwoli podczas zimy maciórkom wypocząć.

Maciórki kotne trzeba lepiej karmić i dawać im przedewszystkiem taką paszę, od której mleko się tworzy, n. p. koniczynę, gotowane perki z ospą, grochowiny, latem oset, babkę, wrzos etc. Pietruszki i selery w tym czasie w ogóle dawać nie trzeba, gdyż od tego mleko gubią. Samice chodzą ciężarne 31 dni. Kto prowadzi króliczarnią w większych rozmiarach, powinien sobie zawsze zapisać czas, kiedy samice były u samca, by oznaczyć czas, kiedy się można spodziewać młodych.

O pielęgnowaniu młodych.

Skoro się samica okoci, zamyka zaraz otwór pudełka słomą, lub sianem, jakie ma w gniaździe. Najlepszym to dowodem, iż tam już młode być muszą. Wtenczas trzeba do młodych zajrzeć, gdyż zdarza się często, iż kilka jest nie żywych i te natychmiast wyrzucić należy. Zdarza się także, że niektóre samice aż po 16 młodych miewają.

W takim przypadku należy najmniejsze zaraz odebrać i albo dosadzić drugiej, jeżeli się ma takową, lub też je zabić. Najwięcej zostawia się maciőrce 8 młodych, gdyż więcej trudno jej wychować. Zresztą z ciekawości nie trzeba niepotrzebnie do gniazda zaglądać. Po 15—20 dniach

wychodzą młode same z gniazda i zaczynają żreć. Po 36—40 dniach odsadza się młode od samicy do osobnego przedziału. Po trzech miesiącach trzeba je rozłączyć podług rodzaju, t. j. odsadzić samczyki od samiczek, gdyż już w tym czasie daje się u nich czuć popęd płciowy. W tym czasie wybiera się najładniejsze do chowu, a resztę odstawia się do tuczenia.

O paszeniu młodych.

W pierwszym czasie, t. j. aż do 3 miesięcy wymagają młode króliki starannej pielęgnacyi. Pamiętać o tem należy, by im nie dawać żadnej zieleniny, gdyż ta dla młodych jest trucizną.

Najstósowniejszem pożywieniem dla nich są gotowane perki z ospą, marchew, owies, jęczmień, sucha koniczyna i siano. Później można już im dawać wszystko, zważać tylko na to trzeba, by ich wciąż nie paść zieleniną, trzeba więc paszę zmieniać, i tak na wieczór dać im paszy suchej, n. p. koniczyny, lub drobnego siana i cokolwiek gotowanych perek z ospą, z rana mogą dostać warzywa, jak marchwi lub buraków i cokolwiek owsa a w południe zieleniny. Więcej niż trzy razy na dzień króliki dostać nie powinny, gdyż tylko paszę marnują. Zimą wystarczy nawet tylko dwa razy, t. j. rano około 9-tej i na wieczór około 5-tej. Doświadczeni hodowciele są przekonania, iż stary królik spotrzebuje przez dzień i noc 600 gramów pożywienia i wprawdzie: 100 gr. zboża (owsa lub jęczmienia), 150 gram. perek z ospą, 150 gr. marchwi lub innych ogro-

dowin i 200 gr. zieleniny, resp. siana lub koni-
czyny. Porcja taka wystarczy dla 6 młodych,
aż do 3 miesięcy.

Co się tyczy zieleniny, nadmieniam jednakże,
iż niektóre rośliny, jak n. p. szalej i tak zwane
jaskólcze ziele (*Ranunculus*) są dla nich trucizną.
Również i liście drzew jądrkowych, a więc ja-
bloni i gruszek jest im szkodliwe, a zresztą
wszystko inne jeść mogą. Uważać wszakże trzeba,
ażeby pasza była suchą i czystą.

Roślin zmarzniętych, lub chociażby tylko zwa-
rzonych śronem, dawać im w żaden sposób nie
trzeba. Tak samo szkodliwą im jest wszelka pa-
sza stęchła i zamokra. Niektórzy twierdzą tak-
że, iż sałaty, pietruszki, cebuli i czosku króliki
dostawać nie powinny, gdyż dostają od tego ka-
taru żołądkowego i kolków, i często natychmiast
po spożyciu zdychają.

W czasie parzenia, lub na kilka dni przed-
tem, dobrze jest dodawać królikom, chociaż raz
dziennie selerów, gdyż to pobudza chęci płciowe.

O tuczeniu królików.

Francuzi twierdzą, iż im krótszą jest sierć,
t. j. włos królika, tem smaczniejszym jest jego
mięso. Najsmaczniejsze mięso jest z królików
młodych, 6—8 miesięcznych, dla tego też w tym
wieku do tuczenia odstawić je trzeba. Tuczniaki
takie wsadza się do osobnego pudełka. Takowe
urządza się podobnie, jak pudła do chowu króli-
ków, lecz muszą one być tylko 40 cm. wy-
sokie, a 50 cm. długie i szerokie. Pudła takie

powinny być ciemne i mieć tylko małe okienka opatrzone siatkami do wentylacji.

Tuczenie trwa najdłużej 14 dni. Tucznikom daje się 4—5 razy dziennie i to: owies, kukurydzę moczoną, jęczmień i perki z ospą. Dobrze jest także podawać im w tym czasie, szczególnie na noc, różne aromatyczne rośliny, jak: szałwija, macierzankę, tymian, lawendę i t. p., od czego mięso wybornego nabiera smaku. Młode belgijskie króliki dochodzą tuczone w ten sposób do 16, francuskie zaś do 12 funtów i mięso ich doprawdy jest wyśmienitem.

Niektórzy radzą, by młode króliki, odstawione do tuczenia, poprzednio wykastrować, czyli kapłonić, przez co lepiej i prędzej się tuczają. Kastrowaniem takim zajmują się zazwyczaj starzy owczarze i widać, iż operacya taka bardzo dolegać im nie musi, gdyż są zaraz po niej zupełnie wesole i wcale nie chorują.

O pożywieniu mięsa króliczego.

Niektórzy ludzie mają jakieś uprzedzenie i wstręt do króliczego mięsa. Są nawet i tacy, którzy mniemają, chociaż nigdy o tem się nie przekonali, iż króliki ze szczurami się parzą, dla tego jeść ich nie podobna i t. p. brednie. Kto cokolwieczek zna się na zoologii i naturze tych zwierząt, musi przyznać, iż jest to zupełnie nie możebnem, tak samo, jak n. p. nie można parzyć kuropatwy z indykiem, lub gęsi z kaczkami, chociaż te ptaki do równego gatunku należą. Słyszałem sam, iż niektórzy ganią okro-

pnie mięso królicze, lecz przyznali się, iż sami nigdy go nie jedli. Sądzą więc, jak ślepy o okularach. Przypuszczam, iż mięso z królików zwyczajnych, żyjących w stajniach i grzebiących sobie nory w mierzwie, smacznie być nie może, lecz kto raz spróbował pieczeni z regularnie hodowanego królika rasy poprawnej, przyzna na pewno, iż lepszego mięsa pewnie jeszcze nie jadł. Mięso królicze porównać można z kruchymi kapłonami, indykami i pulardami. Inni twierdzą znów, iż mięso królicze ma bardzo mało części pożywnych. Co do ostatniego punktu, to chyba tylko zawodowy fachowiec bliżej objaśnić nas może. Sławny badacz, profesor Dr. Haberkorn w Królewcu (patrz Kgsbr. Allgem. Zeitg. Nr. 170 z dnia 24. 5. 85.) tak w swem piśmie wspomina. Z wszystkiego mięsa, jakie ludzie powszechnie spożywają, jest mięso królicze najpożywniejszem. Najpożywniejszą częścią w każdym mięsie jest białko. Otóż takiego białka zawiera:

wieprzowina	16	procent
cielęcina	19 $\frac{1}{2}$	„
wołowina	20	„
kapłony i kurczęta	23 $\frac{1}{2}$	„ a
króliki aż	25	„

Wiedzą o tem Francuzi i Anglicy, dla tego też tyle królików spożywają, a nie czasem dla tego, że innego mięsa u nich nie ma! — W Anglii płacą za funt króliczyny 60—80 fen., a więc o wiele drożej, niż za inne mięso, a pomimo to chętnie je kupują. W największych domach i w pierwszorzędnym hotelach spotkać się można

z króliczyną. Pomimo tej wysokiej ceny jedzą wszakże króliki i najbiedniejsi, gdyż tych one prawie nie kosztują, ponieważ sami je sobie wychowują i bogatszym jeszcze dostarczają.

O przyrządzaniu mięsa króliczego.

Wszystko cokolwiek z innego mięsa robić można do tego i mięso królicze jest stósownem i jak najlepiej się nadaje.

Można więc z niego gotować buillon, robić je w rozmaitych sosach, jak drób, piec jak zająca, lub kapłona, albo inną jakąkolwiek pieczeń, a w każdy sposób wybornie ono smakuje.

Niektórzy smakosze, jak n. p. L. Proepper podają osobne sposoby do przyrządzania mięsa króliczego, twierdząc, iż według ich recepty upieczone i najwybredniejszym łakotnisiom smakować musi. Dla wygody podają niektóre z tych przepisów:

1. Króliki pieczone.

Młode tuczone króliki 8—10 funtowe, piecze się tylko napół w maśle. Nie dopieczone odstawia się z ognia, a gdy wystygną, kraje się w stósowne kawałki i posypuje tureckim pieprzem tłuczonym (papryką) zmieszaną z solą i sokiem cytrynowym. Tak powinny stać przynajmniej 4 godziny, a potem przyrządza się ciasto z 4 łyżek mąki i tyleż brunatnego piwa, dodając do tego 2 łyżki dobrej oliwy i ubite białko z dwóch jajek, i cokolwiek soli. W ciastcie tem macza się pieczonkę i piecze w maśle aż do zabrunacenia.

Upieczonego ubiera się zieloną pietruszką, lub kaparami. Tak przyrządzony królik może stanąć i na stole książęcym.

2. Króliki pieczone à la Villeroi.

Oczyszczonego królika gotuje się aż do miękkości w buillonie, dodając soli ile potrzeba, dwie średnie cebule, selerów, pory i innej włoszczyzny, podobnie jak do rosółu. Gdy mięso miękkie, wyjmuje się takowe z rosółu, ażeby ostygło. Rosół ten precedzi się przez serwetę i zbiera wszelką tłustość z wierzchu. Potem gotuje się jeszcze raz z łyżką mąki, dodając kieliszek mozelskiego wina, dwa żółtka i soku cytrynowego, dopóki nie stanie się dosyć zawiesistym. Gdy sos przestygnie, macza się w nim mięso i kładzie na osobny półmisek, posypując tartą bułką i wstawia się do gorącego piecyka, by je zupełnie przybrunacić. Francuzi nazywają taką pieczeń delikatesem.

3. Królik prużony.

Uszykowanego jak do pieczenia, a więc naśpilkowanego królika marynuje się poprzednio na 2—3 dni w następujący sposób:

Nasoliwszy mięso dostatecznie, dodaje się posiekanej cebuli, pieprzu, gwoździków, imbiru, pokrajanej pietruszki, bobkowych liści, pokrajaną cytrynę i garstkę jagód jałowcowych. Z tem wszystkim układa się mięso w garnku i polewa cokolwiek octem, przechowując 2—3 dni w chłodnym miejscu. Wyjawszy je potem, rozpuszcza się w rądlu masło i kładzie w nie pieczeń. Wszy-

stką zaś włoszczyznę, wyjąwszy jałowiec, który się odrzuca, gotuje się w mozelskiem winie, a precedziwszy je potem, podlewa się mięso i praży pod pokrywą na wolnym ogniu, dopóki nie jest miękkie.

4. Pieczeń huzarska.

Oczyszczonego królika trzyma się 4—5 dni w occie, ażeby skruszał. Potem śpilkuje go się słoniną i piecze w maśle, polewając kwaśną śmietaną.

5. Króliki na sposób francuski Gibelotte.

Rozpuszcza się w rądlu cokolwiek masła, włożywszy w nie świeżej słoniny, a gdy się słonina z większego wytopi, wyjmuje się takową, wkładając nasoloną pieczeń. Gdy się zaczyna piec, dodaje się łyżkę mąki, pół flaszki czerwonego wina, cebulę, cokolwiek pietruszki, główeczkę czosnku, pieprzu i kilka pieczarek, Champignonów, lub grzybków i piecze się dopóki nie jest miękkie. Jest to ulubiona potrawa Paryżan, a według gazety „Kaninchen-Zucht“ są w Paryżu obozrze, w których spożywają dziennie 3—4 set królików.

O zabijaniu królików.

Powszechnie zabijają u nas króliki w ten sposób, iż chwytają je za tylne skoki i uderzają potem ręką, lub też kijem za uszy. Sposób ten nie jest racjonalnym. Nie tylko bowiem, iż się zwierzęta męczy, gdyż często kilkanaście razy

nawet uderzać trzeba, lecz oprócz tego zakrwawia się cały kark, na którym dosyć wiele jest mięsa. Francuzi i Anglicy łamią grzbiet królikowi i tak w mgnieniu oka go zabijają. Czyni to się w ten sposób: Prawą ręką ujmuje się królika za kark, a lewą za tylne skoki i tak wyciągniętego przegina się na kolanie, przyczem natychmiast kość pacierzowa pęka i królik bez bólu natychmiast żyć przestaje.

Skoro się królika zabije, trzeba go natychmiast powiesić za łeppek i ręką dobrze brzuch wycisnąć. W ten sposób oddali się z niego urynek, która inaczej wsiąka w mięso i nie przyjemny zapach mu nadaje.

Latem można zabitego królika trzymać 1—2 dni, zimą zaś na mrozie 8—10 dni, lecz trzeba go wypaproszyć.

O rozmaitych chorobach króliczych.

Jak wszystkie zwierzęta domowe, tak i króliki zapadają na najrozmaitsze choroby. Stara to jednak i powszechna reguła, iż łatwiej choroby ustrzedz, niż ją wyleczyć. Kto więc chowa swe króliki w ten sposób jakżeśmy poprzednio podali i uważa jak najstaranniej na czystość, tego króliki z pewnością chorować nie będą.

Chorobami królików zajmowali się szczegółowo Dr. med. Huperz i prof. Dr. Zuern. Według ich zdania należą do zwykłych chorób króliczych następujące:

1. Zapalenie ocz.

Przyczyną tej choroby są wilgotne zimne stajnie i brak świeżego powietrza. Zapadają na nią szczególnie zwierzęta młode. Oczy ich ropieją i są zawsze zażawione. Chore zwierzęta trzeba odsadzać do osobnego pudełka i wymywać im oczy rano i na wieczór rozczynek z 0,05 gr. cynku witriolowego w 25 gram. destl. wody.

2. Wypadanie włosów.

Chorobą ta powstaje z lichej pastwy, jaką króliki żywimy i wilgotnych stajen. Choroba ta nie jest niebezpieczną, lecz trwa często dosyć długo. Najlepszym lekarstwem jest dobra sucha pasza, n. p. owies, lub jęczmień i świeża woda. Do wzmocnienia apetytu można im poddawać cokolwiek piołunu, lub cokolwiek kory chińskiej.

3. Świerzba, czyli parchy.

Jest to jedna z najbrzydszych i bardzo zaraźliwych chorób. Króliki dostają po sobie wyrzuty, zwykle najpierw na głowie, a potem po całym ciele. Z wyrzutów tych tworzą się później ciekące rany i zwierzęta na nie kończyć muszą. Przyczyną tej choroby są maleńkie robaszki (*Sarcoptes cuniculi*), które się pod skórą znajdują. Chore zwierzęta natychmiast odsadzić należy, a obmywszy je wodą i szarem mydłem, wytrzyć je kilka razy karbolem rozpuszczonym w lnianym oleju 1 gr. kwasu karb. na 25 gram. oleju. Według mego doświadczenia łatwiejszy sposób jest zmyć króliki creoliną, 5 procentową.

4. Ospa.

Choroba ta podobną jest do ospy u owiec, a nawet i ludzi, i jest również zaraźliwą. Jako główną jej przyczynę uważa Dr. Huperz zepsute powietrze i brak światła w stajniach. Chorym zwierzętom należy dawać tylko warzywa, jak marchew, buraki i zieleninę, lub koniczynę.

Po skończonej chorobie trzeba stajnie i wszystkie naczynia wytrzyć karbolem, zdechłe zaś zwierzęta zakopać głęboko.

5. Zgnilec płucowy.

Choroba ta wybucha tylko w wilgotnych stajniach a zwłaszcza u zwierząt pasionych mokrą zieleniną. Według Dr. Huperza dostają króliki od mokrej zieleniny robaki w płucach i wątrobie, zwane wątrobiakamy (*Distomum hepaticum*). Chore zwierzęta zaczynają kaszleć, są smutne, nie żrą, w skutek czego zbiednieją jak szkielety i ostatecznie zdychają. Kto nie pasie mokrej zieleniny, tego króliki nigdy tej choroby nie dostaną. Ponieważ wyleczyć z tego bardzo jest trudno, dla tego najlepiej zaraz chore zwierzęta zawczasu zabić.

6. Ślinienie się, czyli zapalenie gruczałów ślinnych.

Jest to jedna z najpospolitszych chorób, a zapadają na nią przeważnie tylko zwierzęta młode aż do 4 miesięcy. Przyczyną jej jest jedynie zielona, a jeszcze do tego mokra pasza, czego młodym zwierzętom nigdy dawać nie należy. Chore króliki ślinią się wciąż i mają całe pyszczki zu-

pełnie mokre. Najlepszym na to lekarstwem jest rozczyn z 2 gram. kalichloricum w 50 gr. wody. W rozczywie tym macza się po kilka razy pyski pacjentów i wyciera im się tamże za pomocą pędzelka w pyszczku, dając im jako pokarm owies, skórki chleba, ospę, suche siano i do picia świeżą wodę.

7. Suchoty.

Często się przydarza, szczególnie przy królikach ras delikatniejszych, iż takowe zaczynają kaszleć, podobnie jak przy zgnilcu płucowym, tylko, iż kaszel jest suchy, podobny prawie do szczekania. Przy tem zwierzęta nie chcą żreć i chudną coraz więcej. Są to zwyczajne suchoty, na które ratunku nie ma. Zwierzęta takie należy zabić i zakopać. Młodych od takich zwierząt do chowu zostawiać nie należy, gdyż choroba ta jest zazwyczaj dziedziczną, więc przechodzi z rodziców na potomstwo.

8. Rozwolnienie.

Przyczyną tej choroby jest zazwyczaj mokra zielona pasza i zaziębienie. Chorym zwierzętom należy dawać suchą paszę, owies, jęczmień, suche siano itp. i ciepło je trzymać, a przyjdą wkrótce do zdrowia.

9. Katar.

Pochodzi zwykle z zaziębienia i wilgoci. Chorym zwierzętom cieknie z nosa i ocz, przyczem często parskają (kichają). Pacjentom należy dawać chudsza paszę, n. p. ogrodowiny i gotowane perki i trzymać je ciepło.

10. Kurcze.

Na tę chorobę zapadają zazwyczaj starsze zwierzęta, a główną jej przyczyną są za ciasne pudełka, w których króliki za mało mają ruchu. Chorym zwierzętom należy nacierać całe nogi aż do brzucha kamforowym spirytusem i dać im obszerniejsze klatki.

Dr. Huperz wymienia jeszcze wiele więcej chorób, lecz te rzadko tylko zachodzą, a przy tem ich leczenie tak jest skomplikowane i trudne, iż nie opłaci się prawie przedsiębrać kuracyi, dla tego też zupełnie je pomijam.

O przesłaniu królików.

Króliki można w każdej porze pocztą przesłać, bez obawy, ażeby się nie zaziębiły. Do przesłanki bierze się małe tylko pudełko, tak jednakowoż obszerne, aby się królik swobodnie mógł obrócić. Pudełko takie wyściela się sianem, które królikowi w podróży zarazem i na pokarm służy. Z przodku zostawia się tylko mały otwór, zasłonięty kratką drucianą. Kto przesła więcej królików, szczególnie różnego rodzaju, powinien każde zwierzątko wsadzić w osobne pudełko, resp. do osobnego przedziału, gdyż króliki łatwo w podróży wbrew naszemu życzeniu, pokrzyżowałyby się mogły, a chociażby i nie to, łatwo mogłyby się podrapać i pogryźć. Młode króliczki aż do 3 miesięcy można bez obawy przesłać razem i najlepiej włożyć im na podróż jako pożywienie kilka kawałków chleba.

D O D A T E K.

Niektórzy mniemają, jakoby hodowla królików była nowem zupełnie przedsięwzięciem i nie mają do niej najmniejszego zaufania, nazywając ją po prostu tylko zabawką i sportem. Wszystkim tym odpowiadam, iż pielęgnowaniem królików już starzy Rzymianie się zajmowali, (patrz Hasbach str. 46) uważając je za najpożyteczniejsze zwierzątka domowe.

W innych krajach, jak w Francyi, Belgii, Anglii i Szwajcaryi, już od niepamiętnych czasów na wielkie rozmiary króliczarnie istnieją i miliony czystego dochodu rokrocznie przynoszą. Mieszkańcy nazwanych krajów, chowają króliki nie czasem dla tego, iż innego mięsa nie mają, lecz jedynie z tej przyczyny, iż króliki najwięcej zysku im przynoszą.

We Francyi wychowują rocznie przeszło 120 milionów królików, co ma wartości 200 milionów franków. Gdyby więc nie króliki, kto wie, czyby Francuzom poszło było tak łatwo zapłacić 4 miliardy marek kosztów wojennych.

W Belgii wysyłają co tydzień na cło w Ostendzie 300 tysięcy królików do Londynu, pomimo to, iż w Anglii najwięcej królików chowają. Sławny statystyk Sognini wspomina w swem dziele, iż w Anglii, a mianowicie w hrabstwie York, Lincoln i Cambridge istnieją króliczarnie, obejmujące do 1000 mórg obszaru. W hrabstwie Glamorgau istnieje króliczarnia, t. j. park, w którym jedynie króliki hodują, obejmujący 2650 mórg, który właścicielowi swemu 4000 funtów szterl. (80,000 mrk.) czystego zysku rocznie przynosi. Biskup w Derby wysłał z swej królikarni rocznie 12.000 królików. Przed kilkunastu laty utworzyło się w Berlinie towarzystwo, na którego czele stały wówczas pierwsze powagi naukowe, jak dyrektor zool. ogrodu Dr. Bodini, prof. Dr.

Hertwig, redaktor Dr. H. Kletke, aptekarz Augustin, prof. Dr. Wirchow, architekt Bantau i wielu innych, ażeby założyć wielką króliczarnią i dostarczać w ten sposób Berlińczykom smacznego, a tańszego mięsa. Przedsięwzięcie to nie przyszło niestety do skutku przez śmierć architekta B., który był głównym inicjatorem i założycielem. W tym samym czasie powstały i do dziś dnia istnieją jeszcze wielkie króliczarnie w Grimmschleben (Anhalt) Langenbogen w Turynii, w Bueckenburgu i wielu innych miejscowościach, a prawie wszędzie mężowie z najlepszej inteligencji, jak n. p. książę Herman z Schamburg-Lippe, hrabia Benningsen w Bautelu około Hildesheimu stoją na czele i czynnie popierają takowe. — Największą króliczarnią założyło przed kilkunastu laty dwóch Greków, niejacyś Alfred Ruffo i I. L. Petruchino w Gross-Enzersdorf pod Wiedniem. Zaczęli oni od razu 8000 starymi zwierzętami rozplodowymi i hodowla ich w krótkim czasie do bajecznych doszła rozmiarów, zważywszy, iż z jednej parki można się, jak Hasbach statystycznie dowiódł, w pięciu latach przeszło 3 milionów królików dochować. — W innych krajach, a nawet i w Prusach wychodzą też rozmaite gazety i czasopisma fachowe, li tylko hodowli królików poświęcone, jedynie prowincye północne i wschodnie, do których i nasza się liczy, dotąd lekcewały sobie tę korzystną gałąź przemysłu. Uczmy się od innych, zbierajmy ziarnko do ziarnka i grosik do grosika, a i u nas coraz to lepiej będzie.



№
Rokicie-Stare

SPIS RZECZY.

	Str.
Słówek do Czytelnika	3
O królikach w ogólności	5
Pochodzenie i gatunki królików	5
Rasa afrykańska	6
Rasa amerykańska	7
Rasa chińska	8
Rasa belgijska	8
Rasa angoryjska	9
Rasa ruska	10
Rasa pospolita	10
Leporydy	11
Część druga, praktyczna	12
Hodowanie królików racjonalne	13
O wyborze zwierząt rozplodowych i parzeniu	15
O pielęgnowaniu młodych	17
O paszeniu młodych	18
O tuczeniu królików	19
O pożywności mięsa króliczego	20
O przyrządzaniu mięsa króliczego	22
O zabijaniu królików	24
O rozmaitych chorobach króliczych	25
O przesielaniu królików	29
Dodatek	30